

# DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:  
BERLIN W. 55 Potsdamerstr. 118<sup>b</sup>  
Telefon: 21 4246

Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4205

wychodzi codziennie  
(prócz niedziel i świąt)

EKSPEDYCJA: „Naród“, Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na poczekie miesiąc. 2,21 mk  
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mca.  
Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie  
Cena ogłoszeń w Niemczech:  
— Za 1 milimetr ośmiolatowy 10 fenigów —

Rok XLIII

Piątek, dnia 11-go czerwca 1937r.

Nr. 131

## Manifestacja młodzieży Rumunii przed P. Prezydentem R. P. i Królem Karolem II

BUKARESZT. — Rano odbyła się rewia młodzieży rumuńskiej na stadionie im. króla Karola. Po południu zaś Pan Prezydent podejmowany był śniadaniem galowym w pałacu królewskim. W śniadaniu prócz Pana Prezydenta i króla Karola wzięli udział: następca tronu ks. Michał, min. Beck, członkowie rządu rumuńskiego, gen. Schally, dyr. Romer, delegacja rumuńska, przydzielona do osoby Pana Prezydenta, generalicja, poseł R. P. w Bukareszcie Arciszewski, poseł Rumunii w Polsce Zamfirescu oraz szereg osób ze świata politycznego i naukowego stolicy.

BUKARESZT. — Dzienniki donoszą, że przed wczorajszym uroczystym obiadem w pałacu królewskim król Karol i Pan Prezydent R. P. odbyli konferencję, rozmawiając na temat sytuacji międzynarodowej. Pisma podają, że Minister Beck odbył rozmowę polityczną z ministrem spraw zagran. Antonescu i że dzisiaj nastąpi dalszy ciąg tej rozmowy między obu mężami stanu.

### Uroczystość na stadionie Króla Karola II

BUKARESZT. — Przy bardzo pięknej pogodzie od wczesnego ranka olbrzymie tłumy publiczności zajęły wielki stadion sportowy im. króla Karola. Obliczony na 45 000 miejsc stadion ten zapełniony został do ostatniego miejsca. Pośrodku stadionu ustawily się oddziały młodzieży rumuńskiej, przysposobienia wojskowego, skautów itd., objętych w jedną wielką organizację straży krajowej (Stajeri).

Stadion przybrany był bogato flagami, pośrodku zaś przy wzniesionym ołtarzu połowym powiewała na wielkim maszcie flaga narodowa Rumunii. Zebrane na placu oddziały ustawione były w trzech wielkich czworobokach, liczących razem około 20 000 chłopców i dziewcząt.

Punktualnie o godz. 9 rano na stadion przybył Pan Prezydent R. P. i król Karol z świtami.

Uroczystość rozpoczęła się modlitwą, następnie zaś król Karol powstawszy, podniesieniem ręki powitał zebrane oddziały, które na pozdrowienie to odpowiedziały trzykrotnym okrzykiem. Król Karol przemówił do młodzieży, przy czym głos jego powtarzany był przez rozmieszczone po całym stadionie głośniki. Nastąpiły wspaniałe popisy.

### Złożenie wieńca przez P. Prezydenta R. P. na grobie Nieznanego Żołnierza

BUKARESZT. — O godz. 18-tej odbyła się uroczystość złożenia wieńca przez Pana Prezydenta R. P. na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Pana Prezydenta R. P. oczekiwał minister wojny gen. Angelescu i generalicja. — Wszyscy oficerowie byli w białych mundurach i kaskach. Z chwilą przyjazdu Pana Prezydenta orkiestra odegrała polski hymn narodowy. Pan Prezydent, po przejściu przed frontem kompanii i po przywitaniu się z min. Angelescu, podszedł do grobu Nieznanego Żołnierza i złożył wielki wieńiec z purpurowych róż i białych lilii, przepasaną wstęgą biało-czerwoną z napisem: Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

Podczas uroczystości był obecny Minister Beck. Po złożeniu wieńca, Pan Prezydent R. P. pozostał przez chwilę w skupieniu przed grobem, następnie zaś pożegnany hymnem narodowym polskim, odjechał samochodem królewskim do pałacu.

### Dekoracja P. Prezydenta i ministra Becka

BUKARESZT. — Wieczorem w pałacu królewskim odbyły się obiad na cześć P. Prezydenta Rzplitej. Po zebnieniu się zaproszonych gości polskich i rumuńskich w salonie recepcyjnym, zjawił się marszałek dworu i zapowiedział przybycie szefów państw słowami:

„Jego Eksceleńcja Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki, Jego Królewska Mość Król Karol“.

P. Prezydent Rzplitej i Król Karol weszli na salę w towarzystwie Wielkiego Wojewody Michała.

W obiedzie wzięli udział następca tronu książę Michał, minister spraw zagranicznych Beck, członkowie rządu rumuńskiego, delegacja polska, towarzysząca P. Prezydentowi z gen. Schallym, delegacja rumuńska, która powitała P. Prezydenta na granicy, członkowie poselstwa Rzplitej z posłem Arciszewskim, polski attache wojskowy, członkowie domu królewskiego.

Przy stole P. Prezydent zasiadł naprzeciw Króla Karola, po prawej ręce

## Identyczność poglądów Niemiec i Jugosławii na sytuację polityczną

Komunikat o wizycie min. Neuratha w Białogrodzie

BIAŁOGROD. — Premier i minister spraw zagran. Stojadinović i niemiecki minister spraw zagran. Neurath przyjęli przedstawicieli prasy, którym wręczyli następujący komunikat:

Minister spraw zagranicznych Niemiec baron von Neurath złożył wizytę królewskiemu rządowi jugosłowiańskiemu w dn. 7 i 8 czerwca. Spotkania, które odbyły się przy tej okazji między ministrem niemieckim, a premierem Stojadinowicem, pozwoliły na dokładne zbadanie wszystkich spraw, interesujących Niemcy i Jugosławię. Ta wymiana poglądów między obu mężami stanu, na-

cechowana szczerym wzajemnym zaufaniem, ujawniła identyczność ich poglądów na sytuację polityczną i na użyteczność pokojowej współpracy obu krajów.

Rozmowy te wzmocniły życzenie i wolę obu stron służenia sprawie powszechnego pokoju na drodze rozwoju wzajemnych stosunków.

Odwiedziny ministra niemieckiego w stolicy Jugosławii wzmocniły przekonanie, że polityka obu krajów, zmiierzająca do tego samego celu, stanowi poważny przyczynek do pokoju w Europie.

## Odwołanie posła rumuńskiego

za udział w konferencji Titulescu — Litwinow

BUKARESZT. — Dziennik „Timpul“ donosi, że poseł rumuński w Berlinie Antoniade został odwołany. Przyczyną odwołania, według doniesień pisma, jest to, że pos. Antoniade brał udział w konferencji między Titulescu

i Litwinowem, która odbyła się w miejscowości francuskiej Talloires. Przypomnieć należy, że szereg dzienników rumuńskich po tej konferencji ostro zaatakował p. Titulescu za rozmowy z p. Litwinowem.

## Włochy budują dwa nowe pancerniki

WIEDEN. — Z miarodajnych źródeł rzymskich nadeszły do Wiednia wiadomości, według których Włochy rozpoczęły budowę dwóch dalszych okrętów wojennych o pojemności 35 tysięcy ton, o ile prez. Roosevelt nie zwoła w naj-

bliższym czasie konferencji w sprawie ograniczenia zbrojeń, zainicjowanych przez Mussoliniego w wywiadzie udzielonym prasie amerykańskiej. Plan budowy tych okrętów został już we wszystkich szczegółach opracowany.

## Sześć lotnictwa wojskowego Sowieców

usunięty / Dwie nowe sensacyjne dymisje w Moskwie

WIEDEN. — Przeprowadzana obecnie przez Stalina czyska przybiera sensacyjne rozmiary.

Według informacji londyńskiego „Morning Post“ zwolniony został ze swego stanowiska zastępca komisarza armii czerwonej, Iwan Alkms, który był równocześnie szefem całego lotnictwa

wojskowego Rosji sowieckiej. Był on osobistym przyjacielem zmarłego tragicznie Gamarnika. W uznaniu jego wielkich zasług wojskowych proces przeciw niemu zostanie umorzony.

Poza tem zwolniony został z urzędu jeden z wysokich dygnitarzy służby politycznej Arenstam.

P. Prezydenta zajął miejsce Wielki Wojewoda Michał, po lewej — premier Tatarescu. Po prawej stronie Króla Karola zasiadł minister Beck, po lewej min. spraw zagran. Antonescu.

Po obiedzie utworzył się cercle. Król Karol prowadził ożywioną rozmowę z min. Beckiem, P. Prezydent Rzeczypospolitej z premierem Tatarescu, a Wielki Wojewoda Michał z posłem Rzeczypospolitej Arciszewskim.

Po obiedzie Król Karol udekorował P. Prezydenta Rzplitej odznaczeniem „Meritu Cultural“ 1 kl. (zasługi kulturalne), podkreślając wyjątkowe zasługi P. Prezydenta Rzeczypospolitej na niwie naukowej. Min. Beck został udekorowany przez Króla Karola orderem „Pour le Merite“ 1 kl. P. Prezydent Rzplitej wręczył Wielkiemu Wojewodzie Michałowi piękny, oprawiony w skórę, album pamiątkowy z fotografiami z jego pobytu w Warszawie. Wielki Wojewoda przyjął ten upominek z wyjątkowym zadowoleniem.

### Obiad i koncert galowy w pałacu królewskim

BUKARESZT. — O godz. 20-ej odbył się w pałacu królewskim obiad w ścisłym gronie. Wzięli w nim udział P. Prezydent Rzplitej, Król Karol, następca tronu ks. Michał, minister Beck, premier Tatarescu, minister Antonescu, gen. Schally i marszałek dworu Urdarianu.

Również o godz. 20 wielki łowczy dworu, p. Mocșny wydał obiad na cześć delegacji polskiej, która przybyła z P. Prezydentem Rzplitej oraz delegacji rumuńskiej, przydzielonej do osoby P. Prezydenta.

Po obiedzie odbył się w pałacu koncert galowy, na którym obecne były osoby, biorące udział w obu oficjalnych obiadach.

BUKARESZT. — W godzinach wieczornych pałac królewski rozświetlony był światłami. Setki samochodów przywoziły do pałacu liczne zaproszonych gości. Na schodach, wiodących z przedsiionka pałacowego do sali koncertowej, ustawieni byli półkolem gwardziści w białych mundurach i hełmach z pióropuszcami, wsparci na halabardach. Wkrótce po godz. 22-ej mistrz ceremonii trzykrotnie uderzył łaską o podłogę i oznajmił: „Jego Eksceleńcja, Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Jego Królewska Mość“. Na salę wkroczyli P. Prezydent Rzplitej, Król Karol i ks. Michał.

Po chwili rozpoczął się koncert symfoniczny.

W połowie koncertu mistrz ceremonii zameldował Królowi, iż olbrzymie tłumy manifestują przed pałacem i domagają się ukazania się na balkonie P. Prezydenta Rzplitej i Króla Karola. W przerwie koncertu P. Prezydent w towarzystwie Króla Karola poprzedzany przez mistrza ceremonii wyszedł na balkon. Tłumy zgotowały długotrwałą owację obu szefom państw.

Po koncercie odbył się raut. Wokół P. Prezydenta utworzył się cercle. P. Prezydent rozmawiał z wybitnymi politykami rumuńskimi, m. in. z szefem partii narodowo-chłopskiej Mihalake, z b. podsekretarzem stanu w min. spraw zagranicznych Gafencu, b. ministrem Argetojanu, Jerzym Bratianu i innymi osobistościami. Król rozmawiał dość długo z ministrem J. Beckiem.

## Anglia umacnia pokój w basenie bałtyckim

Od pewnego czasu Zachód zaczął coraz to bardziej interesować się zagadnieniami politycznymi basenu bałtyckiego. Widomym tego znakiem są liczne artykuły pojawiające się w prasie. Wreszcie — ostatnio — podróż angielskiego wiceministra spraw zagranicznych lorda Plymoutha. Oficjalnie — jak to podawała prasa londyńska — angielski dyplomata przybył nad Bałtyk celem rewizytowania fińskiego marszałka Mannerheima w Helsingforsie, a przy tej sposobności postanowił odbyć podróż po innych krajach nadbałtyckich, interesując się bardzo szeroko zagadnieniami politycznymi, gospodarczymi i społecznymi tych krajów. Rozmawiając z przedstawicielami prasy w czasie podróży, lord Plymouth zwrócił uwagę na problemy gospodarcze, wyrażając przy tym nadzieję, że Wielka Brytania z jednej strony, zaś państwa bałtyckie z drugiej potrafią znaleźć drogę do jeszcze większego zacieśnienia współpracy gospodarczej.

Jednakowoż całkowite negowanie momentów politycznych tej podróży angielskiego dyplomaty po państwach bałtyckich — byłoby niewątpliwie poważnym błędem. Anglia bowiem zdradza coraz to większe zainteresowanie dla spraw bałtyckich i skandynawskich. W państwach skandynawskich, gdzie władza pozostaje w rękach rządów socjalistycznych znajdujących się pod wpływami II Międzynarodówki, Anglia usiłuje nawiązać silne węzły gospodarcze. Dyplomacja angielska unikając wszelkich traktatów czy paktów, stara się umożliwić drogą bardzo szerokich koncesyj eksportowych zbliżenie do siebie państw bałtyckich, a przez to samo związać je i uzależnić do pewnego stopnia w dziedzinie polityki zagranicznej.

Prace te prowadzone przez Anglię od pewnego czasu, mające zaś na celu umocnienie pokoju w tej części Europy przyczyniły się niewątpliwie do wyjaśnienia sytuacji dla małych państw bałtyckich.

Spokojna i trzeźwa polityka angielska jeśli nawet wywiera pewne sugestie, to jednak ma ona zawsze na celu umocnienie pokoju, pozwalając równocześnie państwom bałtyckim uniknąć angażowania się w jednym z bloków ideologicznych, co w swoich konsekwencjach mogłoby poważnie zagrażać bezpieczeństwu Wschodniej Europy.

Teza o tego rodzaju dążeniach Anglii znajduje zresztą swoje częściowe potwierdzenie w słowach samego lorda Plymoutha, który w wywiadzie udzielonym dziennikarzom w Tallinie wielki nacisk kładł na swoje zainteresowanie dla zagadnień gospodarczych i konieczność nawiązania jak najściślejszej kollaboracji gospodarczej z Wielką Brytanią — krajem walczącym o wolny handel, bez ograniczeń w postaci barier celnych.

Niewątpliwie przez osobisty kontakt z kierownikami polityki zagranicznej oraz mężami stanu państw bałtyckich lord Plymouth będzie mógł jeszcze bardziej umocnić pozycję Anglii nad Bałtykiem, zwłaszcza ulegną ożywieniu stosunki handlowe W. Brytanii, która chce również uzyskać rozszerzenie możliwości dla swego eksportu na rynkach bałtyckich, wyrugowując tym samym inny przemysł, który do tej pory zajmował poważną pozycję, zwłaszcza w dziedzinie przemysłu metalowego, chemicznego i automobilowego.

Na zakończenie warto przytoczyć jeszcze wielce charakterystyczny głos wielkiego dziennika amerykańskiego „Chicago Tribune”, który twierdzi, iż Anglia stara się stworzyć z Nadbałtyku strefę, gdzie wyeliminowane będzie całkowicie niebezpieczeństwo wojny.

## 30 ofiar zombardowania pancernika „Deutschland”

BERLIN. — W jednym ze szpitali Gibraltaru zmarł starszy marynarz Brueckner z załogi pancernika „Deutschland”.

Liczba ofiar śmiertelnych zombardowania pancernika wzrosła więc do 30.

## „Praca i kultura polskiej wsi”

P. Premier otworzył wspaniałą wystawę w Liskowie

LISKOW. — Lisków, niezwykła wieś polska, przeżywała jeden ze swoich największych dni. W blaskach prawdziwie letnich promieni czerwcowego słońca Lisków przybrał się odświeżenie, aby powitać serdecznie i godnie premiera gen. Składkowskiego, który przybył, aby w imieniu P. Prezydenta R. P. dokonać otwarcia wystawy, nazwanej: „Praca i kultura wsi”.

Nie można było doprawdy lepszego i godniejszego znaleźć miejsca dla takiej wystawy. Lisków jest najdoskonalszym w Polsce urzeczywistnieniem pracy i kultury wsi. Znaczenie wystawy ocenili bardzo wysoko zarówno Prezydent Rzplitej, jak i Naczelny Wódz Marszałek Smigły-Rydz, którzy przez usta p. premiera zapowiedzieli swoje przybycie do Liskowa już w czasie najbliższym.

P. Prezydent ma przybyć tu po powrocie z Rumunii w dniu 13 czerwca.

U bram Liskowa powitał p. premiera i ministrów Kościółkowski i Poniatowski, starosta pow. kaliskiego Ostachowski, który podniósł zasługi mądrego i silnego człowieka ks. prał. Bliźnińskiego, którego dziełem jest dzisiejszy dobrobyt i świetność Liskowa. Następnie zabrał głos ojciec i dobroczyńca Liskowa, sędziwy ks. prał. Bliźniński. Powitał on p. premiera jako wielkiego syna Ziemi Kaliskiej. Dalej powiedział ks. prał., że realizuje się w Liskowie wielkie hasło Wodza Narodu: wyścigu pracy.

Premier gen. Składkowski wygłosił w odpowiedzi przemówienie, w którym nazwał uroczystość dzisiejszą jedną z najbardziej niezwykłych w Polsce. Cotnawszy się pamięcią daleko wstecz, przypomniał, jak to w r. 1907 do nędznej i zaniedbanej wsi pod Kaliszem przy-

był młody kapłan pełen zapału i energii twórczej. W dobie ucisku rosyjskiego, kiedy to starano się rozdzielić dwór od kościoła, a kościół od wsi, ks. Bliźniński z zapałem w tej zapadłej wsi na długo przed odzyskaniem niepodległości, budował Polskę. Tu na długo przed wskrzeszeniem państwa istniała Polska — powiedział p. premier.

Wielkie są wartości w duszy chłopca, trzeba je tylko umieć znaleźć i użytkować, jak to umiał ks. Bliźniński. Podobnie, jak w dniu wielkiego zwycięstwa odczytuje się nazwiska poległych, tak w tej chwili odczytam nazwiska 34 osób, które rozpoczęły wraz z zasłużonym kapłanem pracę w Liskowie i które dziś już nie żyją. Następnie odczytał p. premier nazwiska 8 osób, z pośród pierwszych współpracowników ks. Bliźnińskiego, którzy pozostali przy życiu i pracują dla dobra umiłowanej placówki. P. Prezydent Rzplitej — powiedział p. Premier — kazał sobie przedstawić tę listę i udekoruje wszystkich zasłużonych w czasie swojego tu pobytu. Schylając czoła przed wielką zasługą i owocną pracą, w imieniu P. Prezydenta otwieram wystawę.

Następnie wszyscy przeszli do kościoła, gdzie po nauce, wygłoszonej przez ks. proboszcza Starkiewicza, odprawili nabożeństwo ks. prał. Bliźniński. P. premier i ministrowie spędzili w Liskowie cały dzień, zwiedzając gruntownie wystawę i przechodząc od jednego do drugiego pawilonu. P. premier odjechał o godz. 18.15 do Warszawy. Należy zaznaczyć, że naczelnym celem wystawy jest realizacja hasła podciągnięcia wsi wyżej, uspołecznienia chłopca i zainteresowania potrzebami i zagadnieniami wsi, szerokich sfer kraju, a przede wszystkim miast polskich.

## Rokowania o powrót Niemiec i Włoch

do Komitetu nieinterwencji

LONDYN. — „Times” stwierdza, że wymiana poglądów między Londynem, Paryżem, Berlinem i Rzymem w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa dla okrętów, biorących udział w kontroli morskiej w Hiszpanii, doprowadziła do wyjaśnienia i sprecyzowania poszczególnych punktów widzenia. Rząd brytyjski jest dostatecznie poinformowany i zapewne następnym krokiem będzie wznowienie bezpośrednich rozmów dyplomatycznych w Londynie, w toku których spróbowano by znaleźć wspólną formułę. Informacje, udzielone ambasadorowi W. Brytanii w Berlinie przez barona v. Neuratha, jak się zdaje, zadawałają rząd brytyjski.

Dzienniki angielskie przewidują, że jeszcze przed upływem bieżącego tygodnia Niemcy powrócą do komitetu nieinterwencji. Rząd niemiecki — według „Times’a” — pragnie, aby państwo, które zostało zaatakowane, miało zapewnione prawo oświadczenia nie tylko w poufnej konsultacji, ale i publicznie jaką akcję należy zastosować w odpowiedzi. W wypadku napaści Niemcy, po podjęciu niezbędnej, bezwzględnej akcji obrony, nie podejmowałyby przed odbiciem konsultacji żadnych represji, jak to miało miejsce w Almerii. Niemcy nie chcą, aby konsultacja międzynarodowa doprowadziła do międzynarodowej bezczynności, lecz aby od razu o pierała się o konieczność wspólnej akcji. Zasada — pisze „Times” — byłoby, iż atak, na którąkolwiek z 4 flot, miałby być traktowany jako atak na każdą z nich.

BERLIN. — W godzinach popołudniowych nadeszła wiadomość o osiągnięciu zasadniczego porozumienia między stronami bezpośrednio zainteresowanymi w kontroli wybrzeży hiszpańskich. Szczegóły porozumienia trzymane tu są w tajemnicy, wiadomo tylko, że Berlin kładzie głównie nacisk na praktyczne zapewnienie możliwości szybkiego i skutecznego odparowania ewentualnych przyszłych ataków na okręty kontrolujące.

### Warunek Włoch

RZYM. — Ambasador brytyjski, sir Erick Drummond zapoznał ministra Cia-

siejsza konferencja min. Ciano z ambasadorem Drummondem nie zakończyła rozmów na temat nowych norm regulujących kontrolę, jednak widoki dalszych rozmów oceniane są dość optymistycznie. Przed udzieleniem odpowiedzi na dzisiejsze oświadczenie angielskie, rząd włoski przeprowadzi narady z rządem niemieckim.

### Zgoda Francji

LONDYN. — Rząd brytyjski otrzymał notę rządu francuskiego, przedstawiającą pogląd tego rządu na sprawę wzmocnienia bezpieczeństwa flot kontrolujących.

PARYŻ. — Nota rządu francuskiego, jak stwierdzają w kołach politycznych, nie powtarza pierwotnych sugestii, wysuniętych przez ambasadora Corbin’a, co do rozszerzenia uczestników kontroli morskiej. Rząd francuski staje na stanowisku, że przede wszystkim należy doprowadzić do powrotu Niemiec i Włoch do komitetu londyńskiego, który dopiero z kolei będzie mógł opracować ewentualne propozycje co do rozszerzenia koła mocarstw, sprawujących kontrolę nad brzegami Hiszpanii.

### KRÓTKIE WIADOMOŚCI

— W Kilonii odbyło się uroczyste wodowanie nowego okrętu niemieckiej marynarki wojennej. Jest to ciężki krążownik, liczący 10.000 ton. W czasie uroczystości głównodowodzący flotą, admirał Reeder nadał nazwę krążownikowi „Bluecher”.

— W Anglii spuszczone na wodę 2 nowe kontrtorpedowce „Cossack” i „Afridi”. Uzbrojone one są w 8 dział 4-calowych i wiele dział przeciwlotniczych.

— Do Kowna przybył lord Plymouth. Pobyt lorda Plymoutha w Kownie potrwa 2 dni.

— Zgodnie z tradycją oraz celem podkreślenia przyjaźni między Finlandią i Estonią, prezydent Finlandii Kallio ma się udać w ciągu lata z wizytą oficjalną do Estonii.

— W związku z pobytem ks. Windsoru na zamku Wasserleonburg w Karyntii w hotelach i pensjonatach przyległych miejscowości, zamówili turyści angielscy i amerykańscy wszystkie pokoje na cały sezon. Miejscowość Nortscht w pobliżu zamku jest przepelniona przez dziennikarzy.

W okolicy Szombathely (Węgry) uległ katastrofie samolot sportowy, grzebiąc pod swymi szczątkami dwóch lotników. W kilka godzin później w okolicach Hajdudobozszo wydarzyła się podobna katastrofa, w której dwie osoby zostały ciężko ranne.

— W tegorocznych wyścigach żaglowców, płynących z ładunkiem pszenicy z Australii do Anglii, zwyciężyły dwa żaglowce fińskie „Pommern” i „Passat”. Żaglowce te przebyły trasę w 94 dni.

— Na niemieckim statku handlowym, wiozącym ładunek kukurydzy z Buenos Aires do Hamburga, wybuchł pożar w odległości 50 km. od wybrzeży argentyńskich. Statek zawrócił do Buenos Aires, wzywając pomocy.

## Nowy proces przeciw Polakom

w Mor. Ostrawie

MOR. OSTRAWA. — Przed trybunałem sądu krajowego w Morawskiej Ostrawie toczył się nowy antypolski proces polityczny. Na ławie oskarżonych zasiadło dziesięciu młodych Polaków, obywateli czechosłowackich, oskarżonych o zniszczenie 30 ulotek wyborczych podczas ostatnich wyborów parlamentarnych. Wśród oskarżonych znajdowali się p. Emanuel Guziur, prezes Zrzeszenia Organizacji Młodzieży Polskiej w Czechosłowacji, oraz p. Karol Dziadura, organizator i dyrygent polskich chórów akademickich w Czechosłowacji.

Trybunał, w którego skład wchodził osławiony sędzia Kaempf, skazał 5 oskarżonych — wśród nich p. Dziadurę — na karę ciężkiego więzienia od 1 do 3 miesięcy, 3 oskarżonych z braku dowodów winy uwolnił od kary, a spra-

wę Guziura odroczył celem powołania nowych świadków.

Rozprawa przez cały czas miała tendencyjny charakter, przejawiało się to w akcie oskarżenia oraz zachowaniu się sędziów, starających się skłonić świadków do zeznań niekorzystnych dla oskarżonych. Dla zastraszenia świadków, sąd polecił aresztować jednego z nich w trakcie rozprawy.

Tutejsza opinia polska obserwuje rozwój tej sprawy z dużym zainteresowaniem, nie tylko ze względu na wybitnych przedstawicieli polskiej młodzieży, wciągniętych do procesu, lecz również dlatego, że proces uważany jest przez tutejsze społeczeństwo za nową jaskrawą ilustrację metod współpracy czeskich czynników szowinistycznych z władzami policyjnymi.



# Król Karol symbolem jedności narodu rumuńskiego

**BUKARESZT.** — Prasa poświęca wiele miejsca w dniu święta młodzieży rumuńskiej.

„Universul“ pisze: „Król Karol I od dnia powrotu do kraju narzucił sobie szlachetną lecz ciężką misję — konsolidacji wielkiej Rumunii i uzdrowienia swego narodu. Młody monarcha zrodzony na ziemi rumuńskiej, ściśle związany duchowo z narodem, mający wysokie pojęcie o misji, której ma dokonać w epoce głębokich przemian społecznych i gospodarczych przejął od początku swego panowania stanowczą wolę zrealizowania w sposób konkretny nowych dążeń narodowych“.

„Curentul“ pisze: „Obchodzimy dzień restauracji w tym roku nie tylko wśród nas samych, lecz mając u siebie znakomitych gości, którzy przybyli z poza granicy. Witając dziś rano Króla Karola II naród rumuński wyraża w ten sposób swoją wdzięczność wobec monarchy, w którym bardziej wspaniale niż kiedykolwiek wcieliła się wola do życia narodu“.

„Dimineata“ pisze: „W tych chwilach pełnych niebezpieczeństwa bardziej niż kiedykolwiek cały kraj grupuje się ściśle dookoła tronu, symbolu jedności narodowej, pełen miłości i oddania dla Króla Karola II i życzy mu dobrego zdrowia i długiego życia, aby mógł chronić nas przeciw niebezpieczeństwom i przyczynić się do dalszego wzrostu dobrobytu narodowego“.

„Argus“ pisze: „Upływa siedem lat od chwili, kiedy król Karol II powrócił do kraju, aby wypełnić swą historyczną misję czuwania nad losami narodu rumuńskiego. Rocznicą wstąpienia na tron Króla obchodzona była każdego roku z jaknajwiększą radością i entuzjazmem. Wizyta P. Prezydenta Rzplitej sprawiła, iż to święto całego narodu jest jeszcze bardziej wspaniałe. Jest to okazja, aby do radości narodu dołączyło się uczucie zautania do przyszłości, którego bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy“.

„Timpul“ stwierdza, że poza zwykłymi uroczystościami, dzień ten daje okazję do dorocznego bilansu myślowego. Wystarczy rzucić okiem wstecz i przypomnieć sobie atmosferę, ponurą przed dniem 8 czerwca 1930 r. Rozpowszechniło się wówczas uczucie niepewności i braku decyzji, pewnego rodzaju fatalistycznej apatii. Dopiero w dn. 8 czerwca 1930 r. położony został kres temu stanowi rzeczy. W ciągu kilku lat oblicze kraju i dusza kraju uległy zmianie. Zaczynając od stolicy, która weszła na drogę rozwoju wielkich metropolii zachodnich, aż do wiosek, gdzie stworzone zostały ośrodki kulturalne dla włościan, wszędzie w armii, szkołach, rodzinach, rolnictwie, polityce wewnętrznej i zewnętrznej powstała nie przewrotna, ustalony został dobrze określony cel; kierujący cały naród ku wielkiemu przeznaczeniu.

## Głosy prasy rumuńskiej

**BUKARESZT.** — Prasa zamieszcza poza stroną opisową uroczystości z okazji przyjazdu P. Prezydenta Rzplitej również artykuły polityczne.

Poczytny dziennik prawnicowy „Buna Vestire“ wydał specjalny numer polski, zaopatrzony w liczne fotografie i życiorysy P. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego, Marszałka Smigłego-Rydzka, ministra Becka oraz fotografie i opisy wszystkich dziedzin życia państwowego Polski. W artykułach dziennik podkreśla nierozdzielność sojuszu polsko-rumuńskiego oraz konieczność ściślej współpracy militarnej.

Gospodarczy „Argus“ zamieszcza obszernie sprawozdanie ze stosunków gospodarczych między Polską a Rumunią oraz podaje możliwości wzajemnego uzupełniania się gospodarczego: „Nakazem czasu dla obu krajów — kończy pismo — jest wyłączenie pracy w kierunku wzmożenia stosunków gospodarczych we wszystkich gałęziach“.

„Dimineata“ w komentarzach politycznych do wizyty stwierdza, że sojusz polsko-rumuński, który jest ważną gwarancją bezpieczeństwa Polski i Rumunii, otrzymał ponowne potwierdzenie. Sojusz ten opiera się na u-

czuciach szczerzej, wzajemnej przyjaźni obu narodów.

Dziennik „Nationalul“, organ zbliżony do kół premiera Tatarescu pisze, iż Polskę i Rumunię nie dzieli żadne różnice; oba kraje stają z całą stanow-

## Zainteresowanie opinii francuskiej

wizytą P. Prezydenta R. P. w Bukareszcie

**PARYŻ.** — Prasa paryska śledzi uważnie wizytę P. Prezydenta Mościckiego w Bukareszcie. Dzienniki zamieszczają depesze, zarówno z Warszawy, jak i z Bukaresztu, podkreślające szerokie ramy, jakie oba kraje nadają wizycie P. Prezydenta Rzplitej.

„Paris Midi“ pisze, że celem polityki polskiej coraz wyraźniej staje się koncepcja bloku od morza Bałtyckiego do morza Czarnego.

„La Republique“ zamieszcza arty-

kuł, p. t. „Polska i Rumunia“, w którym publicysta dyplomatyczny tego dziennika Gerard pisze, iż podróż Prezydenta Mościckiego nie jest zwykłym gestem protokolarnym, ale aktem dyplomatycznym o poważnym znaczeniu, mającym na celu jeszcze większe zacieśnienie stosunków polsko-rumuńskich, rozwijających się coraz intensywniej od chwili, gdy Polska zaczęła prowadzić politykę niezależną, i gdy Rumunia poczęła przejawiać równoległe te same tendencje.

## 40-godzinny tydzień pracy we Francji

**PARYŻ.** — Rozporządzenie, łagodzące postanowienia ustawy o 40-godzinnym tygodniu pracy w handlu i pozostawiające wielkim magazynom na funkcjonowanie przez 6 dni w tygodniu, wywołało ostre sprzeciw pracowników wielkich magazynów, szczególnie na prowincji. W Nantes doszło do manifestacji i zamieszek przed filią magazynów Lafayette, które, korzystając z nowego rozporządzenia, chciały wpro-

wać kolejny odpoczynek dla pracowników i otworzyć sklepy w poniedziałek.

Jednocześnie rząd przygotował dekret o 40-godzinnym tygodniu pracy w hotelach i kawiarniach, który wywołuje ostre sprzeciw przemysłu hotelarsko-restauracyjnego, grożącego zamknięciem na pewien czas hoteli. W tym tygodniu projekt tego dekretu będzie przedmiotem debaty w senacie.

## 500 osób zginęło

wskutek wybuchu wulkanu na Nowej Gwinei

**KOPOFO.** (Nowa Gwinea). Reuter donosi o gwałtownym wybuchu wulkanu Rabaul, który spowodował straszliwe spustoszenie.

Wskutek wybuchu poniosło śmierć

około 500 osób. Na miejscu rozgrywały się tragiczne i wstrząsające sceny, zwłaszcza w czasie poszukiwań przez ocalałych mieszkańców ich krewnych i szłoków rodzin.

## Wojna domowa w Hiszpanii

### Bombardowanie Grenady

**SALAMANKA.** — Dwa samoloty rządowe, udając, iż pragną poddać się, zbliżyły się do Grenady, którą następnie zbombardowały, niszcząc 15 domów w dzielnicy robotniczej. Jeden z samolotów został uszkodzony.

### Wybrzeża Katalonii pod ostrzałem krążownika powstańczego

**PARYŻ.** — Z Barcelony donoszą, że krążownik powstańczy „Canarias“ ostrzeliwał szereg miejscowości na wybrzeżu Katalonii. O godz. 14-tej krążownik ostrzeliwał położoną o 120 km. na północo-wschód od Barcelony miejscowość Bagur. Kilkanaście granatów spadło na to miasto. Następnie krążownik ostrzeliwał urządzenia portowe w miejscowości Polamos. Pomiedzy godz. 15 a 16-tą nastąpiło ostrzeliwanie San Feliu de Quixols i Calella. Ostrzeliwanie Calella wciągnęło krążownik „Canarias“ w zasięg ognia baterii nadbrzeżnej. Pomiedzy krążownikiem, a bateriami wywiązała się walka.

W późnych godzinach wieczornych w Barcelonie został zarządzony alarm w związku z wiadomością o możliwości ataku marynarki powstańczej. Ludność schroniła się do piwnic, gdzie spędziła dwie godziny. Całe miasto było zagrożone w ciemnościach.

### Zbombardowanie „żelaznego pasa“ dokonał Bilbao

**PARYŻ.** — Korespondent Hawasa donosi z frontu biskajskiego, że eskadra, złożona z 30 powstańczych samolotów, zbombardowała f. zw. „żelazny pas“ fortyfikacji dokola Bilbao. Z dokonanych fotografii lotniczych należy

wnosić, że bombardowanie było skuteczne.

### 100 osób zabitych podczas bombardowania Madrytu

**MADRYT.** — Hiszpańska agencja prasowa podaje, że w wyniku ostrzeliwania Madrytu przeszło 100 osób zostało zabitych, a 200 odniosło rany.

### Tyfus w obozie dzieci baskijskich

**LONDYN.** — W obozie, w którym znajduje się 4000 dzieci baskijskich, w miejscowości Stoneham w pobliżu Southampton zanotowano 6-ty wypadek tyfusu. W związku z tym dzieci będą ewakuowane z obozu i umieszczone w mniejszych ilościach w różnych punktach kraju. Umożliwi to lepszą kontrolę sanitarną.

### Poznań myśli o nowej wysławie za lat pięć

Imponujący przykład zapobiegliwości i przewidywania dał znowu Poznań.

Oto prasa donosi, iż już obecnie czyni się zabiegi o uzyskanie poparcia dla zorganizowania za lat 5 w Poznaniu wystawy p. n. „Kultura i Postęp“, wystawy, mającej odwrócić postępek gospodarczy Polski powojennej w 25-lecie niepodległości Polskiej zbiegające się ze Światowym Kongresem Eucharystycznym w Poznaniu.

Niewątpliwie cały kraj przykłaśnie tej inicjatywie i poprze wysiłki organizatorów.

## Wniosek polski zaaprobowany w Genewie

**GENEWA.** — W Genewie obradowały komisje konferencji pracy. Na wniosek ministra Komarnickiego poparty przez delegata japońskiego, rezolucja polska w sprawie zachowania praw ubezpieczonych robotników emigrujących, została bez zmiany zaaprobowana i znajdzie się na porządku dziennym plenarnego posiedzenia konferencji pracy.

## Echa oświadczenia ministra Komarnickiego w sprawie Abisynii

**RZYM.** — Agencja Stefani donosi z Genewy: Z wiadomości ze źródeł najzupełniej wiarygodnych wynika, iż szef gabinetu sekretarza generalnego Ligi Narodów Hoden oraz członek sekcji politycznej Viguer, dowiedziawszy się o zamierzonym wystąpieniu min. Komarnickiego w związku ze sprawą weryfikacji mandatów, udali się niezwłocznie do przedstawiciela Meksyku Farneli i prosili go, aby zabrał głos i odpowiedział delegatowi polskiemu. W ten sposób można ustalić, że delegat meksykański w żadnym razie nie zająłby tak negatywnego stanowiska wobec oświadczenia min. Komarnickiego, gdyby nie był nakłaniany do tego przez wymienionych przedstawicieli sekretariatu Ligi Narodów.

W kołach Ligi Narodów mówią, że delegat meksykański otrzymał tekst oświadczenia min. Komarnickiego jeszcze podczas tłumaczenia tego oświadczenia.

## Rozbudowa wystawy paryskiej

Prace nad wykończeniem olbrzymiego dzieła wystawy międzynarodowej są jeszcze ustawicznie w toku. W niedzielę, dnia 6-go czerwca nastąpiła uroczysta inauguracja pawilonu szwedzkiego. Wnętrze pawilonu stanowi miniaturę bogatego dorobku królestwa Szwedów. Oprócz zbiorów o charakterze krajoznawczym i propagandowym uwagę publiczności koncentruje imponujący album znaczków będący osobną własnością wielkiego filatelisty króla Gustawa.

Również niebawem nastąpi otwarcie pawilonu watykańskiego. Zmontowane z 10-ciu kapić pawilon jest imponującym świadectwem rozwoju kościoła na obu globach. Reprezentacyjne miejsce w tym pawilonie zajmuje akcja misyjna wśród ludów Azji i Afryki. Dzieło ten został przygotowany przez zakony jezuickie i dominikańskie.

W połowie czerwca jest oczekiwane otwarcie pawilonu egipskiego. Aktu przecięcia symbolicznej wstęgi dokona król Egiptu, Faruk w towarzystwie grona dyplomatów swej ojczyzny.

## Międzynarodowy kongres kolejowy

W obecności prezydenta Republiki Francuskiej Lebruna odbyło się uroczyste otwarcie międzynarodowego kongresu kolejowego. Kongres ten odbywał się w setną rocznicę historycznej debaty w Izbie Francuskiej. Debata ta poświęcona była wprowadzeniu żelaznych dróg kolejowych na terytorium francuskim. W krótki czas po ożywionej dyskusji parlamentarnej na świeżo wybudowanych torach kolejowych zaczęły kursować w żółtym tempie wagoniki kolejka uzyskujące na godzinę tempo ... 20 klm.

Na międzynarodowym kongresie kolejnictwa przypomniano o tym fakcie, wskazując na trudności, na jakie wówczas napotykały „Ruchome szatany“ ze strony gmin. Ciężko dysząca lokomotywa była ustawicznie napastowana przez barbarzyński lud, który obrzucał pociąg kamieniami i kijami.

Po upływie kilku lat kiedy ludność przekonała się o dobrodziejstwie komunikacji, przestano atakować wagoniki. Pasażerowie zasiadali w wygodnych przedziałach, z całą rozkoszą odbywając dalekie podróże do krewnych lub znajomych.

## 24-go czerwca pierwszy lot komunikacyjny nad Atlantykiem

**LONDYN.** — Pierwszy próbnny lot na trasie Anglia — Północna Ameryka został wyznaczony na dzień 24 czerwca.

## Amelia Earhart przeleciała Atlantyk

DAKAR. — Lotniczka amerykańska, Amelia Earhart przybyła do St. Louis (Senegal), gdzie zatrzyma się na krótko. Lotniczka wybrała St. Louis z powodu lepszych warunków do lądowania. Amelia Earhart przeleciała Atlantyk w ciągu 13-tu godzin i 22 min. Była to trasa wynosząca przeszło 3000 km. Miss Earhart pozostała w St. Louis przez jeden dzień, aby wypróbować motor i przestudiować dokładnie dalszą trasę przez terytorium afrykańskie. Gwałtowna burza, która szaleje w Atryce środkowej utrudnia warunki lotu.

## Badanie dna morskiego na bingunie

MOSKWA. — Agencja Tass donosi ze stacji polarnej na biegunie, iż pole lodowe, na którym znajduje się stacja w dalszym ciągu sypłwa i znajdowało się w dn. 7 czerwca pod 88 st. 54 min. szerokości i 20R st. długości wsch. Po raz pierwszy dokonano sondowania oceanu na biegunie. Okazało się, iż głębokość oceanu wynosi 4290 m. Pobrano próbki z dna morskiego do badania geologicznego.

## Wiadomości z Rosji sowieckiej

Fosterunki straży granicznej na Dalekim Wschodzie donoszą o przelotach obcych samolotów ponad granicą sowiecko-mandżurską. W trzech wypadkach ostzielowano samoloty — które wycofały się z terytorium sowieckiego.

Zakończono wybory do dwóch najważniejszych organizacji partyjnych na terenie ZSRR, to jest w obwodzie moskiewskim i leningradzkim. Wybory przeprowadzono przez tajne głosowanie, na zasadzie postanowień nowej konstytucji, która nakazuje tajne głosowanie przy wszelkich wyborach. Sekretarzem komitetu moskiewskiego wybrany został Chruszczew, leningradzkiego — Zdanow — obaj zaufani ludzie Stalina. — Charakterystyczne jest, że przy tajnym głosowaniu przepadły kandydatury żydowskie. Do komitetu moskiewskiego wybrano tylko jednego Żyda; do leningradzkiego — ani jednego. Wielu dawnych dyktatorów partyjnych również pomieszło przy wyborach zupełną klęskę, nie uzyskując nawet stanowiska kandydatów.

MOSKWA. — Plany trzeciej „pięciolatki“ przewidują przywrócenie skasowanych od początku rewolucji fakultetów prawniczych („juridycznych fakultetów“) na uniwersytetach. Dawna teoria o „burżuazyjnym pochodzeniu“ wszelkiego prawa, i o koniecznej likwidacji go w Sowietach, uznana została za intrygę „wrogów ludu“. Twórca teorii o „likwidacji prawa“, prof. Paszukanis, osadzony został w więzieniu.

MOSKWA. — Na partyjnym zebraniu ogłoszono dane o „teleonizacji“ ZSRR, przedstawiające tę gałąź industrializacji sowieckiej w dość ponurym świetle. Okazuje się, że cała ta sprawa znajdowała się w ręku „szkodników“. W rezultacie zadania planowe wykonano — na papierze i szereg miejscowości połączono telefonami — z których nie można korzystać. Chodzi o to,



# Sport

## z Polski i zagranicy

### Kraków — Berlin w piłce nożnej

KRAKÓW. — W dniu 20 b. m. odbędzie się w Krakowie czwarte z kolei spotkanie międzymiastowe Kraków — Berlin.

Przygotowania do tej imprezy są w pełnym toku. Po niedzielnych meczach ligowych zostanie ustalony skład reprezentacji Krakowa.

### Schmeling wraca do Europy

NOWY JORK. — Maks Schmeling po niedoszłym meczu z Braddockiem o mistrzostwo świata w Nowym Jorku, wróci w tych dniach do Niemiec.

Menażer Schmelinga, Mahon, ma nadzieję, że na jesieni b. r. Schmeling

uzyska mecz ze zwycięzcą spotkania Braddock — Louis, które to spotkanie wbrew zakazowi Nowojorskiej Komisji Bokserskiej niewątpliwie dojdzie do skutku w wyznaczonym terminie — 22 b. m. w Chicago.

### Świetne wyniki amerykańskich pływaków

NOWY JORK. — Na zawodach pływackich w Los Angeles Adolf Kiefer uzyskał świetny wynik w pływaniu stylem grzbietowym na dystansie 150 y., mianowicie — 1:39,9 min. Wynik jest nowym rekordem amerykańskim.

Nowy rekord Stanów Zjednoczonych ustanowił nadto Paul Wolfe w pływaniu na 150 m. stylem zmiennym, mając wynik 1:49,3 min.

### Komunikaty

## Tow. Szkolne „Oświata“

Berlin

**Rewizja lekarska dla dzieci wjeżdżających w roku bieżącym do krewnych względnie na kolonie do kraju odbędzie się w dwóch miejscach, mianowicie:**

**w czwartek, dnia 17 czerwca o godz. 19-ej w lokalu ochronki przy Alt Moabit 73 (drugie podwórze, I piętro, lewo) dla dzieci Filii V (Moabit) i IV (Charlottenburg),**

**w piątek, dnia 18 czerwca o godzinie 19-ej w Domu Polskim, Dresdenerstr. 52 dla Filii III (Południowy Wschód) i IV (Centrum),**

**w sobotę, dnia 19 czerwca o godz. 15 w Domu Polskim, Dresdenerstr. 52 dla Filii I, II, VII, IX, X, XI i XIII.**

**Dzieci, które nie stawiają się do rewizji lekarskiej, postarać się będą musiały na własny koszt o zaświadczenie lekarskie.**

### Wycieczka do Friedrichshagen

Związek Polaków w Niemczech — Oddz. Wschód — urządza w niedzielę, dnia 20-go czerwca br. wycieczkę do Friedrichshagen. Zbiórka o godz. 9-tej przed południem na dworcu Śląskim z strony Madaistr.

Na powyższą wycieczkę zaprasza się wszystkich członków wraz z rodzinami oraz gości i młodzież.

Wszyscy biorący udział w wycieczce winni stawić się punktualnie o godzinie 9-tej.

że zamiast drutów telegraficznych używano... drutów kolezastych lub zwykłych, zaopatrując linie w niezdatne izolatory. Ponadto wprowadzono taki „system“, że najdalej położone miasta, jak Władywostok i Odessa, wysyłają do Moskwy depesze z prośbą o wysłanie dwóch kilo gwoździ, lub prosząc o zezwolenie pobielenia sufitu itp. Zebranie partyjne dopatrzyło się w tym wszystkim „ręki wrogów klasowych“.

MOSKWA. — Obecny komisarz łączności w ZSSR wystąpił z oskarżeniami przeciw Rykowowi, Smirnowowi i swemu poprzednikowi Jagodzie. Podobno Jagoda podczas swego krótkiego pobytu na stanowisku komisarza łączności „zrobił wszystko możliwe“ by zdeorganizować pracę powierzonego mu resortu, a nawet wydał do podwładnych szereg rozkazów o jawnie „szkodniczej“ treści. Wobec tego Jagoda odpowiadać będzie nie tylko za defraudację, lecz i za „sabotaż“ i inne przestępstwa polityczne.

MOSKWA. — W związku ze zbliżającym się terminem wyborów do zarządów związków zawodowych, prasa sowiecka w licznych artykułach podkreśla znaczenie tych wyborów w życiu kraju. Związki zawodowe liczą 22 miliony członków, to znaczy prawie wszystkich robotników ZSSR. Tymczasem kierownictwo związków w wielu wypadkach znajduje się zdaniem prasy „w ręku wrogów ludu i ojczyzny“. Silne są jeszcze wpływy Tomskiego i Buchanna, oraz innych „zdemaskowanych szkodników“. „Czystka“ w związkach już się zaczęła, lecz jeszcze będzie trwała tak długo, dopóki „wszyscy trockiści, dywersanci i szpiegowie nie zostaną wytępieni“.

JOZEF KORZENIOWSKI

## Spekulant

Srodkowa wystawa o trzech oknach, wysunięta cokolwiek naprzód i ozdobiona czterema pilastrami, miała na sobie odpowiedniej całości atytek z bogatą armaturą, umieszczona widać jako ozdoba architektoniczna, nie przez próżność, bo na tarczy nie było żadnego herbu. Po obu stronach wystawy, służącej za wchód, było po cztery okna. Były one ogromne i dochodziły aż do niskiej galerii, ciągnącej się wzdłuż domu i ubranej w wazonny drzew pomarańczowych, cytrynowych, i kwiaty wyniesione z oranżerii. Pierwsze piętro było daleko niższe i miało kwadratowe okna. Do obu boków przypierały dwie galerie, ciągnące się w całą jego szerokość i mające po jednym oknie weneckim, odpowiednią wielkością oknom dolnego mieszkania. Kolor szary dodawał powagi całej tej budowie wznoszącej się spokojnie na okrągłym placu, który cały był usypany żwirem. Poza domem, w owej rozkosznej dolinie, widać było

wielkie zwierciadło wody. Brzegi jej z przeciwnej strony zieleniły się czystą murawą, a gdzie niedziedzie kapały się w niej gałęzie wierzb, bzuw i innych drzew, ugrupowanych z rzadkim pomysłem.

Słońce niezbyt wysokie rzucało jeszcze długie cienie na gazon; świeżość poranku jeszcze nie przeszła w upał dniowy; ptaki jeszcze nie zupełnie umilkły; żadne niepotrzebne zabudowanie, żadna kupka śmieci, żaden ruch i zakręt domowy nie psuły tego uroczystego wrażenia, jakie sprawił na naszym podróżnym widok tak pięknej natury, tak wytwornej sztuki, takiej czystości, porządku, i tej poważnej ciszy, która go otoczyła. Zapomniał na chwilę pan Kasper o tych bolesnych uczuciach, które mu całą noc nie dały zamknąć oka, i odświeżony, lepszy, zbliżył się zwolna i stanął przed gankiem. Zaledwie wysiadł i wstępował na schody, wyszło z niego dwóch kozaczków czysto, choć nie bogato ubranych. Jeden, skłoniwszy się, rzekł: pan marszałek w domu; a drugi zapytał: czy pan każe odprowadzić konie do stajni? — Jak chcesz, mój chłopcze! — odpowiedział pan Kasper i poszedł za pierwszym.

Sień była obszerna, wystana marmurową posadzką. Takież wschody prowadziły na pierwsze piętro. Na prawo i na lewo było widać drzwi do pokojów. Wszedł pan Kasper na prawo, i minawszy jeden pokój, znalazł się w wielkiej sali o dwóch oknach, przez całą szerokość domu idącej. Tam kozaczek poprosił go, aby się chwilę zatrzymał; a sam wszedł do owej galerii, o której wspomnieliśmy wyżej.

Sala miała doskonałą dębową posadzkę, białe mozaikowe ściany; pod lekkim gzymsem, na półtora łokcia niżej, biegł pas, szeroki mat, na którym były rozmaite ozdoby i arabski; trzy wielkie żyrandole służyły do oświetlenia tego obszernego pokoju; a pod ścianami wokoła stały niskie, miękkie i wygodne sofy, obite amarantową materia, przypominał sobie całego chorążego, i uśmiechnął się, mrugnawszy okiem. W tej chwili wszedł marszałek w rannym surducie; a poznawszy swego gościa, zawołał:

— Jaki? więc pan Barski u mnie?  
— Vulgo kulawy diabeł — odpowiedział pan Kasper, przypominając sobie list marszałka.

## Kalendarz zebrań Zw. Polaków i towarzysztw

Dnia 12 czerwca:

Związek Polaków w Niemczech, oddział Wschód. Zebranie odbędzie się o godz. 20-ej w Domu Polskim przy Dresdenerstr. 52. — Reterat. Towarzystwo Szkolne „Oświata“ — filia V w Moabicie. — Nadzwyczajne zebranie odbędzie się o godz. 20-ej w ochronce przy Alt Moabit 73.

Dnia 14 czerwca:

Związek Polaków w Niemczech — Oddział Schöneberg. — Zebranie odbędzie się o godz. 20.15 w lokalu p. Kaulitz, przy Habsburgerstr. 1. Reterat przybędzie.

Dnia 15 czerwca:

Tow. Katolickich Robotników Polskich w Berlinie. — Zebranie odbędzie się o godz. 20.30 w Domu Polskim, przy Dresdenerstr. 52. Uprasza się o liczne i punktualne przybycie wszystkich członków.

Dnia 17 czerwca:

Tow. Szkolne „Oświata“ — filia 3. — Zebranie odbędzie się o godz. 20-ej w lokalu p. Marciniaka, przy Muskauerstr. 9.

Dnia 19 czerwca:

Tow. Szkolne „Oświata“ — filia I. — Zebranie odbędzie się o godzinie 20.30 w Domu Polskim, przy Dresdenerstr. 52.

Związek Polaków w N. — Oddział połudn.-wschód: — Zebranie odbędzie się o godz. 20-ej przy Muskauerstr. 9. Ze względu na ważność spraw jest przybycie wszystkich członków bardzo pożądane. Reterat przybędzie.

## Program radiowy

WARSZAWA

Sobota, dnia 12-go czerwca.

6.15 Audycja poranna. — 11.30 Audycja dla szkół. — 12.25 Łódzka orkiestra salonowa. — 16.00 „I my też urządzamy koncert“ — audycja słowno-muzyczna. — 16.30 Ballady i legendy — w wyk. Ork. A. Hermana. — 17.20 Recital śpiewaczy Gabrieli Philip de Rocha. — 17.50 „Osobliwości ziemi zapomnianej przez turystów“. — 18.15 Chór Dana i Orkiestra Eugen Wolffa. — 19.00 „Kawalerowi pięknej Idalki“ — wesola audycja. — 20.00 Audycja dla Polaków zagranicą.

Nakładem Dziennika Berlińskiego, Buchdruck-u. Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie — Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki, Berlin W 62, Lutherstr. 17 — DA. V 948. Druk „Sztandar Polski“ G. m. b. H. w Herne

## Ożenek

Kawaler, lat 27, właściciel sklepu fryzjerskiego poszukuje statecznej dziewczyny (fryzjerki) celem ożenku.

Oferty z podaniem wieku i miejscem zamieszkania wraz fotografią pod: „Postlagernd H. W. 2“, Harburg-Wilhelmsburg I.

— Siurpryza to dla mnie wielka — mówił marszałek — i chcesz pan, żebyś powiedział prawdę?

— Dosyć miła — odpowiedział pan Kasper, patrząc mu w oczy.

— Zgadłeś pan — mówił dalej marszałek, podając mu rękę. — Jesteś pan na równi ze swoją reputacją, co u nas jest rzeczą bardzo rzadką. Każda nasza znamienitość stoi w niej albo wyżej, albo niżej od swej wartości. Ale proszę, co Pan Bóg dał, wypijemy razem. Za stałeś mię pan przy śniadaniu.

Weszli więc do galerii. Był to pokój tak wysoki, jak i inne, tak długi, jak sala, i mający do dziesięciu łokci szerokości. Oświecały go dwa okna weneckie: jedno na dziedziniec, drugie na ową dolinę, gdzie był staw foremny, czysty i okrągławy jak jezioro. To ostatnie okno było otwarte, dawało świeże powietrze i najcudniejszy widok. Z niego wychodziło się na ogromny kamienny ganek, mający wschody na ogród. Podłoga w całym pokoju była wybita zielonym sukmem. Na środku stał wielki stół do pisania, a na przeciwko niego marmurowy kominek. Cała ściana zewnętrzna

(Ciąg dalszy nastąpi)



# Udział Polaków w wynalazkach komunikacyjnych

Na całej przestrzeni dziejów kultury technicznej nie spotykamy wynalazków, które by w podstawie i założeniu związane były tak mocno z imieniem polskim, jak wynalazek lotnictwa i samolotu.

Wszak podstawę dla silnika spalinowego stworzył Polak, aptekarz z Krosna, Ignacy Łukasiewicz. On to wydobyl naftę z ropy naftowej przez destylację i jemu zawdzięcza swe istnienie cały przemysł naftowy. Stosując metodę Łukasiewicza, fabrykant niemiecki, Benz, wydobyl drogą destylacji z nafty ciecz, łatwo palną i parującą, która od nazwiska tego inżyniera nazwana została benzyna. Przy doświadczeniach zauważono, że para benzyny łatwo miesza się z powietrzem i gdy zetknie się z ogniem, spala się gwałtownie, dając dwutlenek węgla i wodę. Ta własność benzyny stanowi podwalinę olbrzymiego rozwoju komunikacji motorowej. Jesteśmy dziś świadkami, jak silnik spalinowy, zbudowany właśnie dla wyzyskania wybuchowych właściwości benzyny, wypiera wszędzie maszynę parową, która jeszcze opiera się, ale z wolna ustępuje miejsca wydajniejszemu i lżejszemu silnikowi benzynowemu. Jak umierający symbol ubiegłego stulecia przebiegają lokomotywy, snując za sobą smugi dymu. Na morzach statki i okręty, poruszane parą, widoczne są z daleka dzięki pióropuszu dymu. Nasze dzieci, czy wnuki już nie będą oglądać tego charakterystycznego widoku. Parowozy znikną z powierzchni ziemi, a nowoczesne okręty wojenne i statki pasażerskie, jak np. nowy polski motorowiec „Piłsudski”, są już opalane ropą, i zaopatrzone w silniki Diesla, stanowiące dalszy etap rozwoju silnika spalinowego. Taką rewolucję wywołał wynalazek cichego i skromnego aptekarza z Krosna, Ignacego Łukasiewicza...

Ale na tym nie koniec sławy imienia polskiego. Bo oto w epoce, w której nadsładowano uparcie lot ptaka i budowano maszyny latające, które poruszały nieudolnie ciężkimi skrzydłami, albo szybocce, u których uczepiony lotnik skakał z wieżyczki i przelatował kilkadziesiąt metrów, aby siać ciężko na ziemi — znowu wstał się Polak, Stefan Drzewiecki, wnuk legionisty napoleońskiego, młody uczonec „rozpoczyna erę lotnictwa swymi pracami naukowymi, stwarzając teorię lotu mechanicznego. Rewelacyjne, jak na owe czasy, pojęcia Drzewieckiego, ustalały już w r. 1885 zasady lotu i wprowadzały po raz pierwszy w historii świata pomysł połączenia maszyny latającej i nieruchomych skrzydeł z silnikiem spalinowym.

I tak powstał samolot — najpierw w mózgu genialnego uczonego, zanim stał się codziennością używanym, pewnym i szybkim środkiem komunikacji.

Od podstaw teoretycznych do wynalazków, stanowiących przedmiot stałego doskonalenia i ulepszenia — na dro-

dze rozwoju stoją, jak słupy wiorstworwe, fundamentalne prace Łukasiewicza, Drzewieckiego, Jańskiego, Rudlickiego, Puławskiego, Wigury i Rogalskiego. One stanowią nie tylko etap tej drogi ku doskonałości samolotu i silnika, ale i wybiegają naprzód, daleko w przyszłość, torując drogi dla plejady młodych wynalazców i konstruktorów, którzy dopiero nadchodzą, lub nadejdą.

Drzewo geneologiczne wynalazku Łukasiewicza — destylacji ropy naftowej — ma dwa konary główne: jeden z nich — lotnictwo — rozwinął się pięknie w ojczyźnie wynalazcy, drugi — rozwinął się na obcej ziemi. Inżynier austriacki Daimler zbudował w roku 1886 pierwszy wóz benzynowy, zaopatrzonego w silnik, zapalany benzyną.

A przecież cichy, niepozorny aptekarz z Krosna nie marzył nawet pewno o tym, że jego lampa naftowa spowoduje po kilkadziesiąt lat nie tylko wzrost ogromny zapotrzebowania na

naftę, ale dzięki destylacji nafty i wynalazkom Benza i Daimlera przyspieszy tempo życia, pozwoli nam na przebywanie przestrzeni z szybkością stu kilometrów na godzinę, jaka w czasach Łukasiewicza wydawała się bajeczną, fantastyczną, gdy dziś na dobrej autostradzie przeciętny samochód turystyczny szybkość taką z łatwością osiąga. A samoloty? Tu demon tempa osiągnął dopiero zwycięstwo. Nie trzeba nawet dobrze wybrukowanej drogi: samolot pasażerski odbywa podróż przez szlak powietrzny z szybkością minimalną 150 km na godzinę, a szybkość samolotów pocigowych przekracza 400 km.

A w czasach Łukasiewicza, Drzewieckiego, Benza, Diesla i Deimlera mówiono, że szybkość, przekraczająca 40 km na godzinę, jest niebezpieczna dla zdrowia, że człowiek nie jest z orłem spokrewniony, lecz z żółwiem...

Na szczęście okazało się to nieprawdą...

## Hołd Polaków w Ameryce

dla piewcy Podhala — Orkana

NOWY TARG. Dnia 30 maja br., w rocznicę śmierci Władysława Orkana, odbyła się w Nowym Targu uroczystość złożenia hołdu wielkiemu poecie Podhala przez delegatów Polonii w Ameryce.

Do licznie zgromadzonej na rynku

publiczności przemówił delegat z Ameryki, Andrzej Wróbel, dyrektor Związku Podhalań, oświadczając, że przynosi pozdrowienia od 100.000-cj rzeszy górali z Ameryki, w tym od 10.000 górali, zgrupowanych w Związku Podhalań w Ameryce. Zapowiedział i słobo-

## Gdy „Lajkonik“ wyrusza na podbój Krakowa

Fragment z „Dni Krakowa“

KRAKÓW. Co dopiero wyszła na miasto tradycyjna procesja mariacka. W chwili, gdy Rynek krakowski zapełnia się tłumem wiernych — na Zwierzyniec — koło klasztoru PP. Norbertanek — przygotowuje się już ciekawy, oryginalny obchód „Lajkonika“.

Po zakończeniu procesji mariackiej — rusza na miasto groźny chan tatarski z buławą w ręce. Towarzyszy mu głośnie kapela z kotłami, wygrywająca wdzięczne melodie staropolskie z XVII wieku. Sam „Lajkonik“, uganiający się na drewnianym koniku, otoczony jest gwardią tatarską z buńczukami i proporcjami. Na czele pochodu postępuje chorągiew, niosący wielką chorągiew nieistniejącego już dziś cechu włóczków.

Podanie głosi, że obchód „Lajkonika“ — to najazd Tatarów wspomniane na przedmieście Zwierzyniec. Wtedy to dzielni włóczkowie stoczyli bój z Tatarami a jeden z włóczków, zabijwszy

chana, przybrany w jego strój, ruszył do Krakowa, aby obwieścić radosną nowinę o odparciu najazdu tatarskiego.

Organizacją obchodu zajmuje się od lat kilkadziesiąt Tow. Miłośników Zabytków m. Krakowa. Godność lajkonika oddawna ma rodzina Micińskich ze Zwierzynca pod nadzorem dyr. Ludwika Strojka.

„Lajkonik“ i jego orszak występują we wspaniałych kostiumach, wykonanych według projektów Stanisława Wypiańskiego. Kostiumy te z inicjatywy i pod nadzorem p. Ludwika Strojka zostały na „Dni Krakowa“ odnowione przez Muzeum przemysłowe.

Obchód „Lajkonika“, niezwykle barwny — stał się prawdziwym świętem ludowym Krakowa. Biorą w tym obchodzie udział wielotysięczne tłumy. Wiele jest radości, krzyku i zabawy, gdy groźny „Lajkonik“ wpadnie przy

wał, że górale polscy w Ameryce czują się jak najściślej związani z Macierzą i na zawsze oni, jak i ich dzieci, zostaną Polakami.

Przemówienie swoje zakończył delegat górali z Ameryki okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Wodza Naczelnego Marszałka Smigłego-Rydzia.

W odpowiedzi przemówił mgr. Kossek z Nowego Targu, podnosząc zasługi Władysława Orkana, piewcy Podhala.

Po przemówieniach orkiestra Związku Strzeleckiego odegrała hymny polski i amerykański, po czym uformował się pochód, w którym wzięli udział przedstawiciele władz, liczne organizacje i publiczność, podążając z orkiestrą na czele pod pomnik Władysława Orkana. Pod pomnikiem delegacja w strojach górali złożyła wieniec z napisem: „Związek Podhalań w Ameryce składa hołd Władysławowi Orkanowi“. Następnie orkiestra Z. S. i górali odegrały kilka utworów, a chór ludowy z Nowego Targu odśpiewał pieśni góralskie. Odśpiewaniem przez zgromadzonych „Roty“ Konopnickiej zakończono uroczystość, która wywarła wielkie wrażenie.

W uroczystościach tych wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, przedstawiciele związków i organizacji ze sztandarami oraz kilka tysięczną publiczność.

dźwiękach mlaskotów na Rynek i pocznie harcować.

Goście przyglądali się temu tradycyjnemu obchodowi ze specjalnej trybuny, zbudowanej u wylotu ulicy Brackiej.

Kraków z lotu ptaka

Niezwykle pięknie przedstawia się Kraków z lotu ptaka. Aby udostępnić turystom, przybywającym na „Dni Krakowa“, oglądanie miasta z samolotu, Polski Związek Turystyczny zorganizował loty nad Krakowem i okolicą.

Z lotu ptaka — Kraków ukazuje zupełnie nowe, niezwykle oblicze. Wokoło starego miasta, skupionego koło majestatycznego wzgórza wawelskiego rozbudowuje się pierścieniami nowych domów — miasto nowe. Widać wyraźnie w Lesie Wolskim kopiec na Sowińcu — klasztor białeński, zamek w Tyńcu, wstęgę Wisły, w dali majaczą się kontury Tatr i Babiej Góry.

JÓZEF KORZENIOWSKI

## Spekulant

Otworzywszy ją, dodał: Niech pan patrzy: dziś mamy szóstego czerwca; pieniądze przyszły pierwszego; drugiego pan Molicki został uwiadomiony; a dnia trzeciego Junii, jak świadczy jego podpis, pieniądze zostały odebrane. I jeszcze mam obietnicę, której dotąd wprawdzie nie odebrałem, ale to nic. Pan Molicki nie taki człowiek, aby nie dotrzymał słowa.

W tym samym czasie pan Kasper, spojrzawszy na datę listu i postrzegłszy, że był pisany 5 czerwca, mrugnął okiem i co innego pomyślał. Ale nie chcąc wydać się z tym, co go przeszło jak nożem, odezwał się:

— Co to za trzpiot z tego Augusta! wiedząc, jak nas to interesuje, do tej pory nie uwiadomił. Niech pan będzie łaskaw i wypisze mi ten rozpis, datę i numer. Wykołę mu tym oczy. Oj! młodzie! — dodał pan Kasper — zawsze pstro w głowie.

— Ten rodzaj zajęć sprawia radość ludziom w starszym wieku — zaczytywał z łaciny pocztmajster ni w pięć ni w dziewięć i co miało znaczyć, że tylko starzy są akuradni. Potem obciął ćwiarteczkę papieru, ustawił w należytych położeniu okulary na nosie i wypisał wszystko, jak pan Kasper żądał; a że niedawno odebrał rangę tytularnego urzędnika niższej kategorii, rad był z nią się wszędzie popisać, i tą omastą, która mu tak mocno smakowała, każdy papier posmarować, podpisał się: Tytularny Sowiennik Baltazar Trombecki m. p.

Pan Kasper mu nie przeszkadzał; owszem, widząc taką formalność, milczał i tylko mrugał prawym okiem; a pożegnawszy tytularnego Sowiennika, pojechał prosto do Zakrzówka.

Przykre i jadowite myśli dręczyły go całą drogą. Kilka razy wydobyl wypis z książki pocztowej i list pana Augusta i widział oczywiście tu pięć, a tam trzy. Przebiegł raz jeszcze te wyrazy pełne czułości dla Maryni i dla niego; i myśli takiej hipokryzji, tak podłej obojętności na stan siostry, która mogła zostać bez przytulku, oburzyła go do tego stopnia, że krzyknął głośno: — O! infamist!

— Ktoby go był widział wówczas, przestraszyłby się tej dziwnej fizjonomii i tego straszliwego grymasu, który twarzą jego, zwykle wcale nie brzydkiej, dawał jakiś diabelski wyraz. Gdy jednak obaczył wieś, uspokoił się, ułożył twarz jak mógł; zawsze jednak został na niej ślad tej walki, którą gwałtowne uczucia bólu, wzgardy i obrażonej miłości własnej, że się dał tak haniebnie oszukać, w sercu jego staczały. Wjechałszy na dziedziniec, rzekł swoim ludziom: Koni nie wypręgać i jeśli by kto spytał, powiedzić, że jedziemy prosto do domu.

Pan August przyjął go z otwartymi rękami, na co pan Kasper jak mógł odpowiedział; jednak nie mógł pokonać swego oka, które często mrugało.

— Czegoż tak pobladł? panie Kasperze! — zapytał pan August, popijając spokojnie herbatę, którą właśnie podali.

— Zmartwiłem się — odpowiedział. — Cóż? pieniędzy niema?

— Niema — rzekł pan August, schylając głowę do szklanki i niby wyjmując z niej tyżeczką coś czarnego czego

nie było. — Ależ czyż cię to tak bardzo zmartwiło? ciebie, filozofa?

— Jak mię u diabła nie miało zmartwić, kiedy nas wypędzą z domu?

— Och! czyż to tak zaraz do tego przyjdzie? — odpowiedział pan August i lekki rumieniec wystąpił na twarz jego. Potem gładząc wąsik, dodał: — Zresztą pieniądze mogą przyjść z każdą pocztą i ja was natychmiast uwiadomię; bo wiem, jak tam biedna Marynia musi się trwożyć. I już pewnie nie mało jej wylała! nieprawdaż? — dodał z uśmiechem i podniósł oczy na pana Kaspra; ale postrzegłszy jego głowę przechyloną, lewe oko prawie zupełnie zamknięte a prawe mrugające jakimś konwulsyjnym ruchem, spuścił znowu oczy i dodał: — Wreszcie choćby nie przyszły do jarmarku, czyż ia tam nie będę? czyż ten kiep nie przyjmie mojej poręki? i to teraz, gdy moje ożenienie musi być wiadome?

Rzucił się na te słowa pan Kasper, jakby sobie dopiero coś przypomniał, i zaśmiewszy się, rzekł: — A prawda, prawda, twoje ożenienie! Ale czy wiesz, że to będzie maistersztik zręczności, jeżeli ci się uda.

# Tajemniczy świat Dalekiego Wschodu

Dusza człowieka Dalekiego Wschodu, to dla nas księga o siedmiu pieczęciach. Inny to świat, pelen zagadek i tajemnic. Mało też jest autorów europejskich, którzy potrafili wniknąć w świat myśli i uczuć człowieka Wschodu. Do nich należy przede wszystkim opat klasztoru, św. Piotra w Solnogradzie dr. Piotr Klotz, którego książki podróżnicze wzbudziły powszechne zainteresowanie. W niezmiernie ciekawy sposób opisuje autor życie i stosunki w Birnie, kolonii angielskiej nad zachodnim wybrzeżem Indyj Tylnych.

„Birna jest dziwnym krajem. Nie wiadomo, czy ludność jest hinduska, mongolska czy malajska. Typowy lud mieszających o pięknej budowie ciała, bardzo żywy i sprytny, uprzejmy i gościnny, lecz także chytry i niepewny, lubiący się stroić i używać, w obyczajach i zwyczajach krańcowych odmienny od rozmarnych, powolnych Hindusów. Nawet dominująca religia buddystyczna ma duże naleciałości bramańskie i mahometkańskie.

Ciekawy ten kraj składa się z pagód i klasztorów, dzwonów i świec. Dochodzą jeszcze budowle napaliskowe o dachach kunsztownie rzeźbionych drzewo takowe, kwiat kanałowy i nosorożec, następnie węgiel i lubiny, wreszcie wspaniała rzeka Irawada z praborami.

Przybywszy do Raangoon, udałem się najpierw do pagody Dagon, dumnego symbolu miasta i kraju. Pagoda ta jest najznakomitszą świątynią w całych Indiach Tylnych. Budowla to groteskowa, jakiej drugiej nie spotkałem na świecie.

Stanąłem przed pagodą. Nie jest ona podobna do żadnej świątyni, do żadnego domu, do żadnej wieży lub piramidy. Cała budowla tworzy jednolity kompleks w postaci 100 metrów wysokiego dzwonu. Żadna brama nie wiedzie do wnętrza, żadne okno nie ożywia płaszczyzn. Na szczycie wznosi się, jak symbol suwerenności, złoty, wspaniałymi rubinami wysadzany parasol, zwany „Ti”. Jest on 14 m wysoki i przyozdobiony złotymi i srebrnymi dzwoneczkami. Dziwna to dla Europejczyka bu-

dowla, niezrozumiała poprostu w swych kształtach i masach.

Pagoda zbudowana została 300 lat przed narodzeniem Chrystusa, lecz nie wykazuje prawie żadnego śladu sędziwego wieku. Pobożni, którzy dotąd corocznie odbywają pielgrzymki, liczą się na miliony. Czcą oni przede wszystkim osiem włosów z głowy Gautama Buddy, które znajdują się podobno we wnętrzu pagody. Największy urok dla obcego mają rzeczy, otaczające pagodę. Małe i większe świątynie, ołtarze, święte skrzynie z wonnego drzewa w nieprawdopodobnej wręcz ilości i w najfantastyczniejszym wystroju, to małe, to większe, to pozielone, to kolorowe, to z jednym posągami Buddy, to z niezliczoną ich ilością, a wszystkie, a wszystkie obwieszane dzwoneczkami. Między tym drzewce z flagami, palmy, posągi, postacie zwierzęce, puszki jałmużne, ofiarnice, kadzielnice i stragany.

W tym chaosie odbywa się wieczny jarmark. Roi się od kapłanów i kapłanek o wygolonych głowach, ubranych w szaty z złotego jedwabiu, od żebraków

i pielgrzymów, czarodziejów i tancerek, flicistów i wróżbitów, szarlatanów i bajkarzy, od dzieci i starców, psów i kotów i wszystkiego zresztą, co należy do świątyni birmańskiej.

Niezwykły widok przedstawia, jak pielgrzymi skupiają się dookoła swego Buddy. Tam siedzi starzec, który składa ręce w modlitwie i wznosi ponad głowę. W ręku trzyma kwiaty, tuberozy i lotosy. Tam klęczą dziewczęta, czołem dotykając posadzki. I one mają kwiaty i pałą świece i pachnidła.

Obok wejścia do pagody wisi olbrzymi dzwon, ważący 40 tys. kg. Kiedy Anglicy dzwon ten ładować chcieli na rzecę Irawady, by go przewieźć do Europy, runął on do rzeki i pozostał w ten sposób w swej ojczyźnie. Birmanie wydobyli go z wody i zawiesili go znowu przed świątynią.

Z Raangoon udałem się ekspresem do Madalay w Birnie Górnej. Jest to także miasto pagód i mnichów jak Raangoon. Każdy mężczyzna musi i tutaj, jak w całym kraju przez pewien czas żyć jako mnich. Najwięcej interesowały 729

pagód. Niby na cmentarzu skupia się 729 małych, białych pawilonów dookoła pozłananych budowli centralnej, podobnych w swej prostocie do małych kapliczek przydrożnych. Pomysł całości natomiast jest wspaniały. Każda z 729 myśli Buddy posiada tu własną kapliczkę i jest w niej uwieczniona w marmurze i bronzie pod miedzianym dachem.

Jedno popołudnie spędziłem w świątyni królowej, która tworzy malowniczy zespół wieżyczek i galerii, schodów i wykuszów i zaułków, wśród cienia drzew niby bajka. Lecz królowej tam nie ma, a mieszkają w niej mnisi buddyjscy. Towarzyszył mi biskup z Madalay, Francuz, który doskonale znał dialekty górno-birmańskie.

Zaprowadzono nas do jednej z cel, do której prowadziły drzwi nie wyższe jak 1 metr. Posadzka wyłożona była rogami. Na półkach stały dziwne książki. Były to właściwie tylko luźne liście palmy talipot, o złotych brzegach, powiązane sznurkami w czerwono polakierowanych deszczułkach. Były to kazania Buddy w świętym języku Pali.

Mnisi przez godzinę całą wypytawali mnie z wielkim zainteresowaniem o stosunki w klasztorach europejskich.

## „Płukanie gardła“ roztopionym ołowiem Niezwykły popis hinduskiego „cudotwórcy“

Niedawno temu w jednym z domów przy Avenue de l'Opéra w Paryżu zebrało się grono poważnych mężów nauki na niezwykłe posiedzenie doświadczalne. Celem zbiórki uczonych było szczegółowe zbadanie nielada fenomenu, mianowicie: człowieka, lykającego roztopiony ołów. Jeden z uczestników w ten sposób opisuje swoje wrażenia z tego osobliwego seansu.

Po usadowieniu się obecnych w ciasnym półkolu, wpadł na salkę fakir indyjski Ran-el-Geny. W ślad za nim postępował impresario, niosący żelazny garnek, lampkę, łyżkę aluminiową i kawałek ołowiu. Wszystkie te akcesoria zostały przez widzów należycie zbadane; na łyżce zrobiliśmy parę niedostrzegalnych prawie znaków. Bacznie śledziliśmy wszystkie ruchy fakira,

aby natychmiast ujawnić jego jakiegokolwiek niedopuszczalne rękoczyny. Jeden z obecnych medyków poprosił Hindusa o pokazanie wnętrza ust. Zyczeniu temu „cudotwórca“ chętnie uczynił zadość i ujrzelismy dwa rzędy zdrowych, białych zębów oraz całkiem prawidłowy układ jamy ustnej. Tymczasem opodal na stoliku płonęła lampka, a w tygielku, ustawionym na niej, topił się ołów. W pewnej chwili oddech indyjskiego maga, który, jak nadmieniał impresario, od 24 godzin wstrzymał się od jedzenia i picia, stawał się coraz głębszym i cięższym, ciało jego wyprężyło się, a oczy skierowane na stolik, zdawały się hypnotyzować topiący się tam metal. Nagle, postąpiwszy o parę kroków, Ran-el-Geny zdjął tygiel szybko z ognia, drugą ręką pochwyił łyżkę i szybko wylał na nią cienki strumień płynącego metalu. Następnie, postawiwszy naczynie znowu na lampce, którą zgrabnym ruchem zgasił, podniósł łyżkę do ust. Podczas gdy doliczyliśmy do 12, fakir włożył łyżkę w usta, które następnie zamknął, dysząc coraz gwałtowniej. Mielismy teraz wrażenie, że mag usiłuje wy dostać w jakiś sposób zawartość z łyżki. Po chwili, wyrwawszy ją nagłym ruchem z ust, rzucił sprzęt na ziemię i odchyliwszy w tył głowę, stał przed nami z rozszesnionymi oczyma, trzęsąc się na całym ciecie. Głęboką ciszę przerywało tylko niesamowite charczenie...

To „płukanie gardła“ roztopionym ołowiem trwało jakieś 25 sekund, po czym fenomenalny człowiek silnym szarpnięciem głowy, wyrzucił z ust rozpalony kruszec. Impresario podniósł ostrzegawczo rękę i nikt się z miejsca nie ruszył, aczkolwiek oczy wszystkich z największym zacięciem skierowane były na leżący na podłodze kawałek białego metalu. Stopniowo fakir powracał do normalnego stanu, lecz

cała jego postać ujawniała cechy krańcowego wyczerpania. Omdlałą ręką Ran-el-Geny wskazał na leżący przed nami kawałek ołowiu. Jeden z obecnych nie wytrzymał i pochyliwszy się, wziął go w rękę, lecz w tejsze chwili z okrzykiem: „pali!“ rzucił go znowu na ziemię. Podniósłszy łyżkę aluminiową, skonstatowaliśmy, że nakreślone przez nas znaki na niej się znajdowały.

Jak wytłumaczyć sobie tę sztuczkę? Oczywiście jest rzeczą, że Hindus nie wlał sobie w usta roztopionego metalu. Nasuwa się więc hipoteza, że od czasu wylania ołowiu na łyżkę do chwili włożenia tejsze w usta, istniała możliwość ponownego stężenia niedużej ilości metalu. Ale co dalej? Przecież sztukmistrz trzymał najwidoczniej ołów w ustach! Jeden z uczestników starał się w ten sposób rozwiązać zagadkę: „Ran-el-Geny“ jest zdumiewającym kuglarzem, który przy wykonywaniu swej sensacyjnej produkcji odczuwać musi pewne fizyczne dolegliwości. To też zachowanie się jego nie można określić mianem „błagi“. Istota jego sztuki polega na tym, że umieściwszy łyżkę ze stwardniałym już ołowiem w ustach, stara się on zębami pochwylić koniuszek metalu, który następnie trzyma w zębach w możliwie poziomym położeniu. Po tym szybkim i zadziwiającym wprawnym ruchem, wyjmując z ust łyżkę, przy czym dzięki nadzwyczajnie zręcznym ruchom narządów jamy ustnej udaje mu się ustrzec żywe ciało od zetknięcia z rozpalonym kruszczem. To nie jest — mówił ów uczestnik — „płukanie gardła“ roztopionym ołowiem“, to jest poprostu fenomenalny trick kuglarski, którego zresztą zapewniam was, Czytelnicy, nie mam bynajmniej zamiaru naśladować. A Wam radzę również tego nie robić, bo nie każdy ma zdolności fakira Ren-el-Geny.

## Z życia Polaków w Szwecji

SZTOKHOLM. Poseł R. P. w Sztokholmie min. G. Potworowski odbył kilkudniową podróż do południowej Szwecji, m. in. do Malmö i Lund, gdzie odwiedził miejscową kolonię polską oraz stowarzyszenie szwedzko-polskie. W Malmö min. G. Potworowski dokonał otwarcia domu Związku Polaków, który dotychczas nie posiadał własnej siedziby. Po Mszy św. poświęcenia domu dokonał miejscowy proboszcz katolicki i min. Potworowski wygłosił do licznie zebranej Polonii z Malmö i okolicy okolicznościowe przemówienie.

W czasie swego pobytu w Malmö min. Potworowski udekorował krzyżem komandorskim Polonia Restituta honorowego konsula gen. R. P. p. Holma, który położył ogromne zasługi dla kulturalnego zbliżenia obu krajów. Srebr-

nym krzyżem zasługi udekorowana została zakonnica-Polka z reguły św. Elżbiety, która od wielu lat gorąco się opiekuje polskimi emigrantami.

W uniwersyteckim mieście Lund, dokąd udał się następnie min. Potworowski, odbyło się uroczyste posiedzenie towarzystwa szwedzko-polskiego, na którym wręczono min. Potworowskiemu stypendium, ufundowane przez członków towarzystwa dla młodego uczonego szwedzkiego na studia w Polsce. Stypendium przyznano młodemu doktorowi nauk humanistycznych Karssonowi, który wyjedzie na 6 tygodni do Polski, aby studiować tam architekturę średniowieczną, która — jak wiadomo — miała wpływ na architekturę szwedzką tego okresu.

— Jakto jeżeli mi się uda, kiedy się już udało?

— Więc oświadczyłeś się i dali ci słowo?

— Nie oświadczyłem się wprawdzie formalnie, ale i chorąży i chorążyna pożegnali się ze mną jak z synem; wiedzą, że jadę na jarmark dla ekwipowania się...

— A więc jedziesz na jarmark dla ekwipowania się? — rzekł pan Kasper najnaturalniej.

— Już ci potrzeba mi się przygotować, bo na św. Klarę, jak myślę, będziemy państwa prosić.

— Z ochotą będziemy służyć — rzekł wstając pan Kasper — tylko jeżeli te diabelskie pieniądze nie przyjdą, do-wiedz się wrzód, gdzie będziemy mieszkać, nim nas zaprosisz.

— A toż dlaczego? — zapytał pan August, spuszcżając oczy.

— Dlatego, że może nas do tego czasu wypędzą z domu — odpowiedział.

— Coś i ty, widzę zaraziłeś się tragicznym usposobieniem od swojej żony.

— Dobrze ci, kiedy masz pieniądze.

— Większa połowa pożyczonych, braciszku!

— Co ci za kłopoty? Będiesz miał z czego oddać, jak się ożenisz — rzekł, mrugając. — A mnie kulawemu diabłu żaden diabeł ani prosty, ani krzywy nie pożyczcy. A z taką bestią, jak podsędek, to nie żarty. Ale bądź zdrow.

— A toż znowu co? nie myślisz nocować?

— Nie mogę — odpowiedział przedko pan Kasper.

— Coś takim tonem mówisz, jakbyś się na mnie gniewał, że Bank nieakuratny. Jak cię kocham, pisałem.

— O! czyż ja o tem wątpię, i nie wiem, jak nas kochasz? Dawniej może by mi przyszło coś do głowy; ale teraz...

— A widzisz — rzekł śmiejąc się pan August — jak cię twoja przenikliwość oszukala.

— Jak nigdy, jak nigdy, powiadam ci, i dotąd sobie tego darować nie mogę — odpowiedział pan Kasper z dwuznacznym uśmiechem.

— Nagrodziłeś to, najlepszy z diabłów! Po bytności twojej w Niedolipiu chorążyna przycisnęła głowę moją do

piersi i pocałowała mię jak syna. O chorążym nie mówię. Tego wzięliśmy we dwa ognie i zmięł jak wosk od naszej admiracji.

— A widzisz — rzekł pan Kasper — że i ja przydałem ci się na coś.

— Więcej niż kto inny — odpowiedział pan August i bądź pewny, że ci tego nigdy nie zapomnę.

— O, wierzę, wierzę, wierzę, mój Auguste! Takie serce, jak twoje, nie zawodzi. A jednak byłem tak głupi — dodał pan Kasper, uderżając się pięścią w czoło, że mało mi się łeb nie rozskoczył — że myślałem... No, ale to już przeszło. Teraz mojego zdania nic nie zmieni. Bądź zdrow.

Mimo powtórzonej jeszcze prosby i zatrzymania, pan Kasper, polecając, aby dał znać, jak tylko przyjdą pieniądze, pojechał. Gdy już był za bramą, zgrzytnął zębami, ścisnął konwulsyjnie ręce, mrugnął okiem i krzyknął na furmana: — Do Dębowej Woli! — A pan August, który wszystkich dwuznacznosci swagrze nie pojął, wróciwszy do pokoju z ganku, uśmiechnął się i pomyślał: nic nie wie!

XVII.

Nazajutrz koło godziny dziewiętej, pan Kasper, który nocował o parę mil od Dębowej Woli, wjechał w cienistą dąbrowę, której każde drzewo, to stojąc oddzielnie, to w grupach, zdawało się przyzywać Ruisdala, aby je przeniósł na płótno, tak było piękne, tak starannie oczyszczone, tak malowniczo wznosiło się na miękkim puchu zielonej murawy. Szeroka droga wysłana żywirem i tylko co umieciona jprowadziła do gustownej i niskiej bramy, od której ciągnęło się na prawo i na lewo ładne i lekkie ogrodzenie, oddzielając park od ogrodu. Spojrzał stamądz wokoło pan Kasper, i nie mógł się nasycić tym widokiem harmonii, gustu i prostoty. Po obu stronach dziedzińca kończył się ogrodem, zaginającym się w zieloną dolinę. Najpyszniejsze gazony, najumiejniejszej dobrane i skombinowane kłaby, najrozmaitsze grupy drzew, a gdzie gdzie samotny ogromny dąb, poważna i cienista lipa, oto były jego ozdoby. I myśl i oko miały się czem zająć i ucieścić. Równoległe do parku wznosił się dom niezbyt wielki, ale przez swoje for-

(Ciąg dalszy nastąpi)